

OST

Kornel  
Redakcja Tygodnika „ZORZA”

00-551 Warszawa

ul. Mokotowska 43.

„Lista zaginionych”

(do ręk p. inż. Jędrzeja Tucholskiego)

Szanowny Panie inż. Tucholski!

W związku z apelem ogólnonarodowym w „Dzienniku Łódzkim” oraz w tygodniku „ZORZA”, o przesłanie wiadomości o polskich jeńcach osadzonych w obozach: Korielsk-Ostaszów-Starobielisk w ZSRR, przesyłam, do wykonania, wiadome mi dane o moim ojcu, który był więziony w obozie w Korielsku i został rozstrzelany w Kalamiu.

Oto dane mojego ojca, według punktów ankiety podanej przez Pana w „Dzienniku Łódzkim”:

1- Jan, Bolesław OSTROWSKI

syn Waleria

urodzony dn. 1.05.1896r w Warszawie

zamieszkały przed 1.09.1939r w Łodzi, ul. Kopernika 74m3

3- Dane wojskowe:

stopień - kapitan

rodzaj broni - artyleria - 4 PAC (Pułk Artylerii Ciężkiej w Łodzi)

oficer zawodowy (służby stałej)

funkcja: oficer d/s MOB (mobilizacji)

5- Dostał się do wiewoli sowieckiej w KOWLU około

20-21. IX. 1939r. W tym czasie wojska sowieckie, wzięły do wiewoli w Kowlu ok. 10-15 tys. żołnierzy, podoficerów i oficerów wojska polskiego

6 - Otrzymana korespondencja: jeden, jedyny list z obozu w Kozielsku datowany z końca listopada lub początku grudnia 1939r.

Nazwisko ojca wymienione było na liście pomordowanych w Katyń, ogłoszonej w 1943, w prasie okupacyjnej („Kurier Warszawski”) ustalonej przez władze niemieckie i komisję PCK.

Również nazwisko ojca figuruje na liście katyńskiej opracowanej przez Adama Moszyńskiego na wydawnictwie „Graf” - Londyn, oraz na liście podanej w książce Leszka Szreńskiego - „Katyń - lista ofiar i zaginionych” pod pozycją AM-767, jak również na „liście strat” publikowanej w tygodniku „ZORZA” pod pozycją 3269 (Nr. 19 tygodnika).  
Przedmioty materiału przy zwłokach, są zgodne z tym co podawane przez prasę okupacyjną.

8 -

Wracając do okoliczności wstąpienia do niewoli przez wojska sowieckie, mojego Ojca, chciałbym przedstawić je bliżej, z tego prostego powodu, że byłem wraz z moją Matką, bezpośrednim świadkiem tego wydarzenia.

W dniu wybuchu wojny tj. 1.09.1939r. Ojciec mój, jako oficer do spraw MOB, prowadził w dalszym ciągu czynności mobilizacyjne. Nie miałem tylko czy w ramach swojego pułku (УРАС) czy w ramach innej jednostki wojskowej lub

w innym związku lokacyjnym, up. 28 DP które uchodzą  
w skład „Armii Łódź”. W związku z wykonywanymi czynnościami  
ojciec mojej dysponował samochodem, przydzielonym mu  
z mobilizacji. W dniu 3-go czy 4-go września, ojciec zadecydo-  
wał, że w związku z wycofywaniem się oddziałów wojskowych  
z Łodzi w kierunku Warszawy (chyba jednostki „Armii Łódź”)  
zabierze nas (tj. mnie i moją matkę) z sobą do Warszawy, gdzie  
majądostać się rodzina ojca i matka. W podobnej sytuacji  
znalazło się wiele rodzin wojskowych, które razem z oddzie-  
łami wojskowymi, uchodziły z Łodzi, przed uciekającym  
armią niemiecką. W podobne dniom dniu 4-tego  
lub 5-tego września 1939r opuściliśmy Łódź i poruszyliśmy  
jak wąż w kierunku Warszawy. Trasa tej tużenki  
wojennej, rodzin wojskowych i moja, wiedząc już jednak  
nie do Warszawy, gdyż szybkie uderzenie wojsk niemieckich  
spowodowało zmianę kierunku odwrotu, na kierunek na  
wschód. Co dzień cofaliśmy się razem z wojskiem w  
kierunku wschodnim przez miejscowości: Bralin - Jedów -  
- Skiermiewice - Zawady - Mszczonów - Grójec - Góra Kalwaria -  
- Garwolin - Żelechów - Łuków - Radymin Podleski - Wysznie  
- albo Poczew - Włocławek - Chełm - Lubomel - Kowel.  
Do Kowle dotarliśmy ok. 18. IX. 1939. Po dwóch dniach  
poleżyliśmy w Kowle, gdzie ubrań było ok 10-15 tys.  
 żołnierzy i oficerów, trzeciego dnia rano, tj. 21-22. IX. 1939,  
do Kowle wkroczyła wojska sowiecka. Po rozpadzie Kowle  
przez wojska sowieckie, zgromadzone tam wojsko polskie  
ostało rozbrojone i zabrane do uciekających. Wszystkich woj-  
skowych oraz osoby cywilne, rodziny wojskowych, w tym  
i ja z matką, zostało przetransportowane pod kontrolą niemiecką

zobowiązani sowieckich, skierowani do Władimiera Kolyjskiego. We Władimierze wysłtek więźniów i towarzysze osoby cywilne radzono do konwojowanych wagonów kolejowych i wysłano w kierunku wschodniej granicy Polski. Trasa przejazdu kolej wiodła z Władimiera przez Komel - Kimerce - Klenau - Równe do Zdoburowa. W Zdoburowie z transportu wiodła sowieckie usunęły wysłtek więźniów, zatrzymując tylko rodzinny, przedsięwzięcia i opiekunów. Wówczas razem z matką zwołaniem jakiegoś lokum, w jakimś hoteliku, gdyż o pomocy do domu nie było mowy z braku jakiegokolwiek komunikacji kolejowej na zachód. Był to już chyba 24-25. IX. 1989r. Na następny dzień po rozdzieleniu więźniów i osób cywilnych, Ojciec mój ~~od~~ odjechał was w hoteliku i po krótkim pobyciu z nami i rozmowach z moją matką, pomiedziat że musi iść do transportu, gdyż dot słowo Władimierem sowieckim że wroci. W trakcie tej rozmowy okazało się, że w ciągu całej wojny transport z więźniami polskimi był przekazywany po torach stacyjnych i rano okazało się, że wagon znajdujący na Stacji Zdoburowa. W tej sytuacji matka moja usiłowała dowiedzieć się od władz sowieckich, czy mogłyby razem z nami iść. W odpowiedzi usłyszała, że więźniów już w Zdoburowie, nie ma, że zostali przeniesieni do Sierpichówki, (miejscowości po stronie ZSRR na dawnej granicy polsko sowieckiej). Natomiast ja razem z matką powróciłem w Zdoburowie i dopiero po kilku dniach, po zorganizowaniu komunikacji kolejowej ~~po~~ rozpoczęliśmy powrót do domu. Pierwsza i ostatnia wiadomość od Ojca, dotarła do nas dopiero w końcu listopada lub początku grudnia - list z okrem w Kordelsku.

Porostaje do wyjaśnienia, sprawa, my podane treści mojej  
 wędrowni wojennej wraz ojcem i matką, jest skutkiem  
 wycofywanej się ZB DP - gdyż nie "ludzi straci" publicznie  
 wanej w tygodniku "ZORZA" przy rozmoście mojego ojca  
 niedużej informacja: str. 28 DP. Nie potrafię w tej  
 chwili odpowiedzieć w jaki sposób ojciec znalazł się  
 w obozie ZB DP, jedno jest pewne, że 4 PAC - nie działał  
 jako samodzielne jednostki, a został przydzielony  
 podległymi obozowemu do różnych obozów  
 lokalnych.

Jednocześnie, chciałbym zwrócić uwagę, że w dniu wyjeź-  
 enu wojny miałem zaledwie 13 lat, i dzisiaj po  
 po upływie 50 lat od kampanii dui, moje wspomnienia  
~~nie~~ może nie są tak ostre i szczegółowe, a szczegóły  
 nie jestem pewny czy podane przesłanie były są  
 zgodne ze stanem faktycznym.

W związku z przedmowywanym przez Pana wydaniem  
 w przyszłym roku książki, ~~o~~ o tragedii katyńskiej,  
 proponuję, aby możliwe było zaangażowanie, ze  
 pośrednictwem up. tygodnika "ZORZA" wzięcia jej  
 przez rodzinny zespół, ofiar katyni. Piszę to dlatego,  
 że wydane dotychczas publikacji na temat katyni  
 są trudne do zdobycia w normalny sposób, tj. przez  
 kupno w księgarni.

Na tym kończę, i życzę wytrwałości w dociekaniu prawdy  
 o losach naszych ojców.